

Gazeta Słoneczna

PISMO AKTYWNYCH OSÓB 60+ / GAZETA BEZPŁATNA



Emerytura... i co dalej?

Fot. Reut C [CC-BY-NC-ND]

Halina Janczak

Obracam się w różnych środowiskach i stwierdzam, że co człowiek, to inne potrzeby i inny „apetyt na życie”. Dla jednych szczęście polega na rezygnowaniu z własnych przyjemności i poświęcenie się wychowaniu wnucząt, dla drugich to realizowanie wcześniejszych marzeń o podróżach lub swoich dawno zapomnianych hobby. Przecież czasu wydałoby się jest aż nadto. Najważniejsze, by się spełniać, a każdy sposób na udane życie jest dobry. Ważne również jest to, by otaczać się ludźmi, aby nie być i nie czuć się samotnym.

Zwróciłam się do trzech kobiet w wieku 55+ z pytaniem o to, jak zmieniło się ich życie po przejściu na emeryturę. Pierwszą z nich była **Jadwiga Pisera** - z zawodu nauczycielka, była dyrektorka Przedszkola nr 5 przy ul. Westerplatte w Ozorkowie.

■ *Jesteś instruktorką Hufca ZHP Ozorków od bardzo wielu lat. Czy pracując zawodowo, prowadząc dom, wychowując dzieci, znajdowałaś czas na działalność harcerską?*

Tak, już od roku 1956 jestem instruktorką ZHP i starałam się mimo obowiązków rodzinnych włączać się w harcerskie przedsięwzięcia.

■ *Kiedy zostałam emerytką i jak to zmieniło Twoje życie?*



Wydawca

Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”



ul. Piotrkowska 5
90-406 Łódź
tel. 533 600 442
seniorzy@soo.org.pl

NIP 7251914451
KRS 0000248901

Bank Spółdzielczy Rzemiosła
w Łodzi, nr konta:
78 8784 0003 2001
0000 1544 0001

dojrzali.dziennikarze.
edu.pl/ozorkow/

www.facebook.com/
dojrzalidziennikarze

Skład

Magdalena Warszawa,
Kooperatywa.org

Nakład: 1000 egzemplarzy

Gazeta bezpłatna

Licencja: CC-BY-SA 3.0

Zaplanował i wykonał zespół w składzie:

Anna Błaszczuk
Janina Kolado-Frątczak
Halina Janczak
Teresa Kuchta
Roma Kurc
Stanisław Olczak

Wsparcie:

Ewa Kruszyńska i Miejski
Ośrodek Kultury w Ozorkowie

Zachęcamy
do włączenia się
do naszych zajęć
i współtworzenia
pisma „Gazeta
Słoneczna”

▶ Od 15 lat przebywam na zasłużonej emeryturze i okazuje się, że czas mam zagospodarowany, bo wciąż jestem aktywna. Przez jakiś czas opiekowałam się starszymi i potrzebującymi członkami mojej rodziny: ciocią i wujkiem. Gdy trzeba było, jeździłam do Warszawy, gdzie mieszka mój syn z rodziną, aby opiekować się wnuczką Zosią.

Ponieważ od 50 lat należę do Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako emerytka zaczęłam działać w Sekcji Emerytów i Rentistów ZNP, Oddział w Ozorkowie, z powierzoną mi funkcją w zarządzie sekcji. Organizujemy spotkania dla szerokiego grona nauczycieli-emerytów, wyjazdy na wycieczki, wczasy, wyjścia do kina i teatru, wigilie, Dni Seniora i inne imprezy kulturalno-rozrywkowe. Działalam również dla organizacji charytatywnej „Spełnijmy nadzieję”, działającej na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

Od kilku lat biorę udział w pracach Rady Nadzorczej Ozorkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. To także działalność społeczna, która polega na rozwiązywaniu - wraz z grupą 15 osób - trudnych czasem spraw mieszkańców bloków spółdzielczych, podejmowaniu właściwych decyzji i uchwał dotyczących funkcjonowania Spółdzielni.

Oczywiście wypełniam swoją instruktorską służbę poprzez

udział w różnorodnych akcjach i imprezach harcerskich, jestem członkiem Komisji Historycznej Hufca i dokumentuję wydarzenia w kronice, pomagam przy organizacji dużych przedsięwzięć hufca, takich jak Święto Hufca czy wystawy historyczne. Służę radą i doświadczeniem młodym instruktorom.

■ *Co sprawia, że masz siłę i chęci być taką aktywna społecznie, przecież poświęcasz swój własny czas, który mogłabyś wykorzystać w inny sposób?*

Czuję potrzebę przebywania z ludźmi i przekazywania im moich doświadczeń, udzielania pomocy, zwykłych ludzkich rozmów, kontaktów towarzyskich, gdyż całe życie tak właśnie działałam. Teraz także pragnę czuć się potrzebna i jeśli tylko zdrowie dopisze, będę sprawna, to będzie tak dalej. Odczuwam ogromną satysfakcję z tego co robię i realizuję się.

■ *Jakie masz inne hobby niż praca społeczna? Takie bardziej osobiste.*

Bardzo lubię haftować i wolnych chwilach to robię. Czytam także książki autobiograficzne. Lubię podróże, chętnie zwiedzam i poznaję ciekawe miejsca w Polsce i nie tylko. Lubię teatr i dobre filmy.

■ *Czy jeszcze jest coś co chciałabyś robić w wolnym czasie np.*

ASOS 2014-2020

Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

Zadanie współfinansowane ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020



w ramach Uniwersytetu trzeciego Wieku?

Na pewno uczestniczyłabym w zajęciach i warsztatach artystycznych i plastycznych, może także w nauce języka obcego.

■ *Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę.*

Drugą moją rozmówczynią była Elżbieta Filipkowska.

■ *Gdzie pracowałaś, Elu, przed przejściem na emeryturę?*

Pracowałam 32 lata w ozorkowskiej Latonie i 8 lat w Firmie Top-Mart w Łodzi.

■ *Czy otrzymując status emeryta, poczułaś się wolna od obowiązków?*

Chociaż już nie muszę pracować zawodowo, to szkoda byłoby mi czasu na nic nie robienie. Zagośpodarowuję sobie czas w różny sposób i podejmuję nowe wyzwania.

■ *To opowiedz o tym, w jaki sposób wypełniasz sobie wolny czas.*

Należę do Związku Inwalidów, Emerytów i Rencistów Oddział w Ozorkowie, pełniąc funkcję w Zarządzie, gdzie pomagam przy organizacji imprez dla dużej grupy seniorów. Są to między innymi Dzień Seniora, wigilia, wielkanocne jajko, zabawy andrzejkowe. Uczestniczę w wyjazdach do teatru, na wycieczki. Spotykam się z zaprzyjaźnionym Kołem Gospodyń Wiejskich koło Poddębic, skąd wyjeżdżam na wycieczki zagraniczne. Zwiedziłam Francję, Włochy, Kraje Beneluk-

su, Austrię, Węgry, Czechy, Litwę, Łotwę, Estonię. Działam społecznie w Radzie Nadzorczej Ozorkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie podejmujemy ważne problemy dotyczące Spółdzielni i jej mieszkańców.

■ *Jakie masz zainteresowania?*

Pasjami rozwiązuję krzyżówki, czytam dobre książki, bardzo lubię piec i gotować. Piekę czasami ciasta koleżankom. Uwielbiam podróżować. Lubię przebywać z ludźmi, bo nienawidzę samotności.

■ *Jak praca społeczna wpływa na Twoje życie?*

Czuję się potrzebna, mam dobry kontakt z wieloma ludźmi, cieszę się szacunkiem i zaufaniem wśród mieszkańców naszego miasta, jestem otwarta na ludzkie problemy. Zawsze wspieram i pomagam tym, którzy tego potrzebują i to sprawia mi satysfakcję. Jestem aktywna więc jestem w ciągłym ruchu, w moim życiu cały czas coś się dzieje.

■ *Należysz do chóru przy Kościele Najświętszej Marii Panny. Czy możesz zdradzić swoje emocje jakich doświadczasz śpiewając religijne pieśni?*

Najpierw przez wiele lat śpiewałam w chórze przy Kościele Św. Józefa, ale gdy powstał taki chór w parafii do której należę, ksiądz Bogusław zaproponował mi abym w nim śpiewała. Jestem religijną osobą i ogromną przyjemność sprawia mi śpiewanie na chwałę Bogu. ▶

■ *Każdy człowiek ma marzenia. Czy myślisz, że niektóre z nich jeszcze się spełnią?*

Nie mam wygórowanych marzeń. Pragnę tylko zdrowia dla siebie i mojej najbliższej rodziny. No i... chciałabym jeszcze zwiedzać świat, ale na to potrzebne są pieniądze.

■ *Serdecznie dziękuję za poświęcony mi czas i sympatyczną rozmowę.*

Moją trzecią rozmówczynią była **Wiesława Olczak**.

■ *Gdzie pracowałaś, Wiesiu, przed odejściem na emeryturę?*

Pracowałam w Zakładzie Wyróbów Obciowych „Vera” w Łodzi.

■ *Czy pracując zawodowo, znajdowałaś czas na swoje zainteresowania i pasje?*

Byłam zajęta prowadzeniem domu i wychowaniem córki, jednak zawsze znajdowałam czas na czytanie książek, które przносиły mnie w ciekawy świat i były moim najlepszym relaksem. W zakładzie pracy pełniłam społeczną funkcję wiceprzewodniczącego Branżowych Związków Zawodowych oraz byłam członkiem Rady Pracowniczej. Zakład oddelegował mnie do roli ławnika Sądu Okręgowego przy ul. Dąbrowskiego w Łodzi, gdzie funkcję tę pełniłam przez 12 lat.

■ *Czy Twoje życie jakoś diametralnie zmieniło się po otrzymaniu statusu emeryta i czy*

odczułaś nadmiar czasu wolnego?

W pierwszych miesiącach po przejściu na zasiłek przedemerytalny (zlikwidowano moje stanowisko pracy) postanowiłam odpocząć. Nie trwało to jednak długo, gdyż stwierdziłam, iż brakuje mi kontaktu z ludźmi. Po przeprowadzce z Łodzi do Ozorkowa zaczęłam uczęszczać na spotkania Klubu Seniora przy Miejskim Ośrodku Kultury. Wraz z mężem założyliśmy Zespół Seniora przy Hali Sportowej, który skupia kobiety i mężczyźni pragnących poprzez ruch i sport utrzymać jak najdłużej sprawność fizyczną. Już od siedmiu lat spotykamy się dwa razy w tygodniu: na siłowni panie, na ping-pongu panowie. Czasami maszeruję z kijkami ćwicząc nordic walking z małżonkiem lub z grupą innych osób. W wieku 50 lat opanowałam jazdę na rowerze i wraz z mężem oraz koleżankami z siłowni jeździmy na wycieczki rowerowe do Sokolnik.

Należę do Klubu Czytelników przy Bibliotece Miejskiej w Ozorkowie, skąd wypożyczam książki i uczestniczę w spotkaniach autorskich. Chodzę na wystawy, wernisaże, koncerty organizowane w naszym mieście. Chodzę do kina i teatru. Jeżdżę na wczasy, wycieczki i do sanatoriów. Uczestniczę w spotkaniach integracyjnych i okolicznościowych organizowanych przez Związek Emerytów i Rencistów Oddział w Ozorkowie. Od listopada nasza grupa seniorska ma możliwość tańszego korzystania

w godzinach rannych z basenu „Wodnik”. Po przerwie w pracy ławnika znów powierzono mi to odpowiedzialne zadanie w Sądzie, w Dziale Karnym. W moim życiu nie ma miejsca na nudę.

■ *Czy myślisz, że jeszcze coś ciekawego mogłabyś robić, aby być potrzebna innym bądź spełniać swoje marzenia?*

Chciałabym lepiej opanować komputer, bo jeszcze pewnych rzeczy nie potrafię, a jest to fajny sposób na poznawanie ludzi i świata. Marzą mi się dalekie podróże, ale ograniczone świadczenia emerytalne nie za bardzo na to pozwalają. Jestem zadowolona z tego co robię, bo to lubię i spotykam się z wieloma ludźmi, z którymi wymieniamy doświadczenia i opinie. Wkrótce wyjeżdżamy z mężem do sanatorium aby „podładować akumulatory” i zadbać o zdrowie.

■ *Jak uważasz, czy polski rząd wychodzi naprzeciw oczekiwaniom seniorów, interesuje się ich losem i dostrzega przydatność tej grupy społecznej?*

Wiele już zmieniło się w tej kwestii, niemniej jednak jeszcze dużo jest do zrobienia.

Służba zdrowia nie służy społeczeństwu starszemu tak, jak byśmy sobie życzyli. O seniorach mówi się jako o mało przydatnych, a przecież w wielu z nas tkwią pokłady witalności, siły i chęci do działań, które mogłyby być jeszcze z powodzeniem wykorzystywane dla wspólnego dobra. 🍃

Niezwykły chór

Anna Błaszczuk

Kiedy widzi się starszego pana z podłączonym do nosa rurkami doprowadzającymi tlen, a jednocześnie śpiewającego pięknym niskim głosem, wtedy... coś chwytta za gardło!



Fot. Ascot Elite

W 1982 roku w małej miejscowości Northampton w stanie Massachusetts Bob Cilman, muzyk pracujący wcześniej w teatrze podjął pracę w stołówce tamtejszego domu opieki, bo chciał mieć ubezpieczenie zdrowotne. Szybko jednak przestał serwować obiady. Spotykał się z podopiecznymi na wspólnym śpiewaniu. Zaczęli od repertuaru operetkowego, ale pewnego dnia 84-letnia pensjonariuszka zaintonowała rhythm'n'bluesową piosenkę „Doo Wah Diddy” Manfreda Manna. Pozostałym tak się to spodobało, że postanowili uwspółcześnić repertuar.

Dziś chór Young@Heart działa już nie tylko w domu opieki i swojej małej miejscowości. To niezależny projekt artystyczny, prowadzony przez Cilmana. Około 30 osób w wieku od 70 do ponad 90 lat śpiewa przeboje Beatle-

sów, Rolling Stonesów i punkowych kapel. Szef, Cilman, wybiera dla chóru piosenki, które lubi i takie, które kojarzy z poszczególnymi członkami. „Słowa są ryzykowne, ale oni wiedzą, o czym śpiewają, w ich głosach słycać prawdę” - tłumaczy.

Dlaczego staruszkowie biorą udział w projekcie? Jeden z nich mówi: „Usiłuję poszerzyć swoje horyzonty”. Inny dodaje: „Gdy śpiewasz, zapominasz o skrzących kościach, bolących kolanach, biodrach, ramionach i plecach. Dzięki temu mózg pracuje, a nieużywany przestaje działać.”

Chór koncertuje nawet w Singapurze i Tokio. Nawet emeryci z Nowej Zelandii chcą się przeprowadzić do Northampton, żeby dołączyć do tej sympatycznej grupy. Bilety na ich koncerty wyprzedają się na pniu. „Już nigdy nie powiem, że jestem na

coś za stara” - mówi po koncercie jedna ze słuchaczek”.

Dziś w zespole nie został już nikt z pierwszego składu. Eileen Hall zmarła w wieku 93 lat (jako jedyna miała swój klucz do domu opieki, by mogła wejść, gdy późno wracała z prób!), śpiewała niemal do końca.

Opowiadający o chórze film „Młodzi duchem” emitowała Stopklatka. Fragmenty występów Young@Heart można zobaczyć i posłuchać na YouTube.

Kochani Seniorzy! Bardzo bym sobie i nam życzyła, by taki chór był co najmniej jeden w każdym kraju. Występy Young@Heart pokazują, że także osoby stare i chore potrafią dać innym wzruszenie i nadzieję. 🍂

Na podstawie materiałów prasowych

Uczymy młodzież patriotyzmu

hm. Halina Janczak

Ozorkowscy harcerze jak co roku zaangażowali się w obchody największego święta patriotycznego: Dnia Niepodległości. W dniu 10 listopada w Gimnazjum Nr 1 im. Jana Pawła II reprezentacja Hufca ZHP Ozorków uczestniczyła w przedstawieniu słowno-muzycznym będącym wstępem do obchodów 96 Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

W dniu 11 listopada w godzinach przedpołudniowych harcerze ze sztandarem Hufca imienia Bohaterów Września 1939 Roku stanęli przy Kaplicy Cmentarza Nowego. Pod symbolicznym Krzyżem Katyńskim oraz przy pomniku

Niezanego Żołnierza stanęły warty honorowe, zapalono znicze, złożono kwiaty, wspólnie z mieszkańcami miasta oddając hołd poległym za Ojczyznę. Obecność harcerzy podczas uroczystości i doniosłych wydarzeń jest postrzegana bardzo pozytywnie przez społeczeństwo naszego miasta.

Po południu świątecznego dnia, w Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się Śpiewanie Patriotyczne „Zapamiętaj tamten Wrzesień”. Już od trzech lat społeczeństwo Ozorkowa spotyka się na wspólnym śpiewaniu pieśni patriotycznych, które łączą pokolenia młodych i starszych. Impreza rozrasta się z roku na rok, ciesząc się dużą sympatią mieszkańców.

W tym roku wystąpiło wiele osób nadając ton wspólnego śpiewania: chór „Apassionata” po-





wstały przy MOK, kapela „Ozorkowanie” i kabaret „Wesoła Wdówka” działające także przy MOK, solistki: Anna Szoszkiewicz, Anna Gończar oraz Patrycja, uczennica Gimnazjum z Leśmierz. Śpiewały także drużyny harcerskie: Pro Patria, Płomień, Feniks.

Atmosfera była przesympatyczna. Zarówno młodzież jak i starsi śpiewali pełną pierśią i z wielkim uczuciem. Wyświetlane teksty pieśni i piosenek żołnierskich z czasów I i II wojny świato-



wej ułatwiały śpiewanie. Genezę powstawania każdej pieśni przedstawiały pracownice MOK.

Piosenką finałową była harcerska „Płonie ognisko” zaśpiewana przede wszystkim przez wszystkich uczestniczących harcerzy przy sztucznie rozpalonym ognisku.

To między innymi tak uczymy naszą wspaniałą młodzież patriotyzmu my, instruktorzy harcerscy. 🍂





Fot. Colette Cassinelli [CC-BY-NC]

Jak zostałam latarnikiem

Latarnik Teresa Kuchta

Zaintrygowało mnie internetowe ogłoszenie zapraszające do przyłączenia się do grupy latarników Polski cyfrowej równych szans:

Zacząłam zagłębiać się w szczegóły. Bardziej identyfikowałam się z określeniem przewodnik, które pojawiło się w dalszej części ogłoszenia, niż lider i animator. Możliwości oferowane w ogłoszeniu przyszłym latarnikom brzmiały bardzo zachęcająco. Przeszkolenie w zakresie możliwości nowoczesnego prowadzenia zajęć z dorosłymi, wsparcie merytoryczne oraz nowe, unikalne doświadczenia we współpracy z ludźmi aktywnymi i twórczymi to było coś dla mnie. Zadania typu: organizowanie zajęć motywujących do korzystania z Internetu, zachęcanie do pokonywania nieufności i obaw oraz zapoznawanie z praktycznymi korzyściami wynikającymi z poruszania się w cyfrowym świecie, to także możliwość zdobywania nowych doświadczeń i poznawania nowych ludzi. Zawsze uważałam, że trudności są po to, żeby się z nimi mierzyć i je pokonywać. Uczyc się w zasadzie nie przestawałam od czasu, kiedy rozpoczęłam edukację szkolną. Z komputerem i Internetem byłam „zaprzyjaźniona” od ostatniej de-

kady ubiegłego wieku. Wiek 50 i plus oraz życiowy optymizm, powinien pomagać w nawiązywaniu relacji i z rówieśnikami, i osobami z wcześniejszym numerem PESEL w dowodzie osobistym.

Z wypełnieniem ankiety nie miałam żadnego problemu. Stowarzyszenie, któremu przesowałam, nie działało w ostatnim czasie zbyt aktywnie, ale udział w projekcie otwierał również dla niego nowe możliwości. Edukacja cyfrowa dorosłych wpisywała się w cele statutowe naszego stowarzyszenia, a członkowie byli pierwszą przyjazną grupą, która mogła pomóc w testowaniu materiałów i narzędzi edukacyjnych.

Na pierwszym szkoleniu zakończonym uzyskaniem certyfikatu Latarnika Polski Cyfrowej, poznałam fantastyczną grupę przyszłych latarników z Łodzi i okolic, z którą kontaktujemy się do dziś. Otrzymałam też materiały i pomoce do przyszłej pracy wolontariusza projektu. Spodobały mi się

tytuły podręczników-przewodników dla uczestników zajęć: „Korzystnik internauty” i dla prowadzących zajęcia: „Niezbędnik latarnika”. Odpowiadało mi też proponowane podejście do zajęć, które miały mieć charakter niesformalizowanych spotkań z przyszłymi użytkownikami Internetu z pokolenia 50+. Odejście od sztywno opracowanych schematów nauczania pozwalało na indywidualizację spotkań i skupienie się na potrzebach uczestników, także tych nie związanych bezpośrednio z edukacją cyfrową. Internetowa baza wiedzy i latarnicze forum były dużym wsparciem przy planowaniu pierwszych spotkań. Wcześniej już interesowałam się sposobami uczenia się osób dorosłych oraz powodami, dla których osoby po 45 czy 50 roku życia są niezbyt chętne do zmian i zdobywania nowych umiejętności. Teraz zaczęłam zastanawiać się, jak połączyć wcześniej zdobyte umiejętności, z możliwościami jakie otwierał projekt Polski Cyfrowej Równych Szans. Że nie jest zbyt dobrze, spodziewałam się, ale 10 mln Polaków poza zasięgiem internetu i bez umiejętności cyfrowych, było dla mnie zaskoczeniem. Zagłębiecie się w badania i publikacje dotyczące kompetencji cyfrowych, społeczeństwa informacyjnego, diagnozy społecznej, integracji cyfrowej, wykluczenia cyfrowego i informacyjnego uzmysłowiło mi, jak wiele jest do zrobienia. Z drugiej strony pytanie, jak osoby wychowane i wykształcone bez komputerów i Internetu, często

z przeświadczeniem, że „ta cała nowoczesność” to już nie dla nich, zachęcać do wspólnych spotkań, zajęć i korzystania z komputera i Internetu.

Na swoim latarniczym profilu napisałam: „Myślę, że seniorzy są grupą, która potrzebuje kontaktu z nowoczesnymi technologiami, choć często budzi to u nich wiele obaw. Ja zawsze podążałam z duchem czasu i do dziś nie przestaję się uczyć. Zostałam latarnikiem, aby dzielić się swoją wiedzą i umiejętnościami ze społecznością rówieśników i starszych. Uważam, że osoby w każdym wieku mogą znaleźć swoje miejsce w sieci i nie powinny pozostawać bez dostępu do informacji i usług świadczonych przez internet” Dziele się tą wiedzą i umiejętnościami przez cały czas. Tworzymy z uczestnikami własne słowniczki terminów komputerowych, przekładając język informatyczny na bardziej zrozumiały. Szukam i zachęcam do różnych aktywności, ukierunkowanych nie tylko na doskonalenie umiejętności cyfrowych. Staram się pokazywać użyteczne zastosowania komputerów i Internetu, które pomagają w organizacji lub służą promocji innych wydarzeń, ułatwiają komunikację czy załatwianie codziennych indywidualnych spraw. 🍃

Więcej o projekcie „Polska cyfrowa równych szans” na stronie: www.latarnicy.pl

NOWY BYWATEL

GAZETA DLA DOJRZAŁYCH SPOŁECZNIE

Ogólnopolski kwartalnik o tematyce społecznej. Horyzont naszych działań stanowi państwo, społeczeństwo i kultura zorganizowane wokół idei sprawiedliwości społecznej. Zadaniem, jakie przed sobą stawiamy, jest wypracowanie konkretnych, realnych propozycji przemian społecznych i ekonomicznych, przybliżających osiągnięcie tego ideału.

**Pismo dostępne w Empikach
oraz w prenumeracie**

ul. Piotrkowska 5, 90-406 Łódź
tel.: 42 630 22 18

www.nowyobywatel.pl



Spotkanie z Aniołem



Janina Kolado-Frątczak

Spotkanie drugiego człowieka zawsze jest darem od Boga. Ja ten dar otrzymałam. Gdybym wybrała inny temat swojego artykułu, nie doszłoby do niego.

Był deszczowy poranek. Żywej duszy na drodze, tylko drzewa płakały kroplami wody. Jadąc rowerem, mijałam kolejne odcinki lasu. Od czasu do czasu przemykały samochody osobowe. Stałam się punktualnie o godzinie 10 przed domem malarki, pani Elżbiety Łuniewskiej, w Sokolnikach. Drewniany, zatopiony w zieleni, pod koronami iglastych drzew zrobił na mnie bajkowe wrażenie. Gospodyni wyszła z uśmiechem na twarzy, serdecznie zapraszając w progi domu. Zdążyłam zauważyć napis widniejący na tabliczce umieszczonej nad drzwiami: "Galeria". Weszłam. Mój świat został za drzwiami domu. Znalazłam się w pomieszczeniu przypominającym salonik dawnego dworku szlacheckiego. Stylowe meble, ściany przykrywały obrazy. Fruwające białe anioły, biżuteria i karty świąteczne na biurku, sprawiały wrażenie, że ktoś przed chwilą opuścił pomieszczenie.

Na milczącym pianinie leżały książki, a w oknach zawieszono wianki z ziół. Zdawało mi się, że pach-

nę. Mrok deszczowego poranka zmusił panią domu do zapalenia światła. Otoczenie ożyło, zatańczyło niezliczoną ilością barw wiszących na ścianach pejzaży i kompozycji kwiatowych. Wśród nich niczym Zosia z „Pana Tadeusza”, stąpając cicho, podążała za mną pani Ela, odpowiadając na moje pytania. Duch przodków dał znać o sobie poprzez usta malarki. Nie zauważyłam, jak minął czas, a ja oczarowana miejscem zapomniałam o celu swojej wizyty. Pomogła mi w tym moja rozmówczyni. zaproponowała przejście do sąsiedniego, nowego już domu, który zamieszkiwała z rodziną.

Stał na zapleczu galerii. Powitały nas dwa psy. Okazało się, że pani Elżbieta Łuniewska ma nie tylko przyciągająca powierzchowność, ale także serce kochające ludzi, zwierzęta i całą przyrodę. Ciepły, przytulny dom, właściwy dla mistrzyni pędzla. Przygotowane do pracy rekwizyty świadczyły o tym, że używane są niemal każdego dnia. Gdy usiadłyśmy przy herbacie, wreszcie mogłam zrealizować mój plan: dowiedzieć

się jakimi etapami rozwijała się pasja, nie tylko malarstwa, malarstwa pani Eli.

Urodziła się w Ozorkowie. Była córką nauczycieli matematyki. Nikt w rodzinie nie przejawiał zainteresowania sztuką. Moja bohaterka natomiast od dziecka chwyciła za ołówek, kredki, pędzel i rysowała, rysowała, rysowała. Jako uczennica szkoły podstawowej wiedziała, że jej pasją życia będzie malarstwo. Nie były to łatwe czasy. Już decyzja o pójściu do Liceum Plastycznego narażała budżet rodziny na ogromne wydatki. Ale ona postawiła na swoim. Nauka poszerzyła jej wiedzę i umiejętności. Poznała różne techniki. Postanowiła studiować grafikę. Niestety, kolejne dwa podejścia do egzaminów skończyły się niepowodzeniem. Nie próbowała już więcej.

Zajęła się pracą nauczycielską. Swoją pasją starała się zarazić dzieci. Jednak jej osobowość, delikatna i krucha, a także, jak miemam nadzwyczajna wrażliwość sprawiły, że zrezygnowała z tej formy dzielenia się talentem. Przeszła do dekoratorni PSS „Społem” w Zgierzu. Zajmowała się zdobieniem witryn sklepowych. Ale i to ograniczało potrzeby jej ducha. Przyszła miłość. Przeniosła się z mężem do Sokolnik. Zamieszkała w drewnianym domku po teściach. Urodziła dwoje dzieci. Syn jest informatykiem, córka poszła w ślady mamy. Studiuje na Akademii Sztuk Pięknych.

Pani Elżbieta tu w lesie znalazła swoje miejsce i rozwinął się jej talent twórczy. Poruszała się wciąż ze szkicownikiem. Zaczęły mnożyć się prace. Przybywało pomysłów prac wykonywanych różnymi technikami. Artystka weszła w miejscowe środowisko, zakładając, przy pomocy lokalnych władz, świetlicę dla dzieci mieszkańców Sokolnik. Uczestniczyła w miejscowych imprezach, pomagając wystawić sztuki teatralne przygotowane przez dzieci. Nie szczędziła zdrowia, czasu i swych talentów, by wszystko się udawało. Wystawiała prace swoich podopiecznych. Wreszcie stała się jedną z tych osób, które zainicjowały powstanie pisemka „Echo Sokolnik” i założyła własną firmę reklamową, którą prowadziła z mężem. Malarstwo pozostało jednak głównym jej zajęciem. Owocowało nadal.

Pewnego dnia poznała nową mieszkankę osiedla. Była to pani Barbara Kaszyńska. Panie bardzo szybko znalazły wspólny język i przypały sobie do serca. Połączyły siły. Jedna pisała wiersze dla dzieci, druga ilustrowała. Obie zaczęły pojawiać się w ozorkowskich przedszkolach, prezentując poezję i tworząc mały teatrzyk wiersza. Używały rekwizytów i odgrywały role różnych postaci. Przyszedł też pomysł wydania drukiem wspólnych prac, co wpłynęło na rozpropagowanie twórczości obu pań.

Wspólna praca i pasje wydały obfity plon i owocowały przyjaźnią „na dobre i na złe”. Obie dbały o galerię. Wciągały do współpracy osoby o innych możliwościach artystycznych. Sokolniki Las to miejscowość słynąca przecież z tego, że mieszka tu wielu artystów zawodowych uprawiających różne dziedziny sztuki. Panie organizowały spotkania i wystawy połączone ze sprzedażą prezentowanych prac. Włączały się w obchody świąt państwowych, np. 11 listopada, i życie społeczne wszystkich mieszkańców.

W Domu Kultury „Dłutnia” przy ul. Łanowej w Łodzi pokazały wspólną prezentację p.t. „Kocham to okno na świat”, ukazując spójność dziedzin sztuki, jakimi są malarstwo i poezja. Polegało to w przybliżeniu na tym, że panie zasiadały jedna przy sztalugach, druga przy biurku i poetka, patrząc na powstający obraz, pisała wiersz.

Obecnie pani Łuniewska przygotowuje wystawę swoich prac w Klubie Nauczyciela przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Jej wernisaż odbędzie się 5 grudnia 2014 r. o godzinie 18.

Żałuję ogromnie, że malarka postanowiła wyprowadzić się z Sokolnik. Bywa, że los płata nam figle. Życie stawia nam trudne wyzwania a szczęście odwraca się do nas plecami. Jak powiedział kiedyś Juliusz Słowacki: „To okropnie! Iść i aniołów nie spotkać”. Ja spotkałam takiego. Jest to pani Elżbieta Łuniewska, osoba szlachetna, pracowita i kochająca ludzi, zwierzęta i świat - dzieło Stwórcy. Kochamy Aniołów. Są nam potrzebni. Niech zawsze przed nimi otwarte będą drzwi naszych serc. 🍀

Komputer

Janina Kolado-Frątczak

Każdy ma swoje potrzeby:
mój ślubny, dzieci i ja,
dlatego w naszym domu
telewizor wciąż gra.

Mąż słucha wieści ze świata,
ja oglądam seriale,
wnuk audycje dla dzieci,
tylko syn nie ma czasu wcale.

Nieraz włączamy radio,
mówią, że pięknie jest tak;
do garnka nie ma co włożyć,
po prostu trafia mnie szlag.

U mojej córki inaczej:
ma aż cztery pokoje,
gdy wszyscy wrócą do domu,
każdy włącza „pudełko” swoje.

Maciek telewizor - w nim bajki dla dzieci,
w kuchni Kasi magnetofon gra,
Łukasz włącza swój komputer
i zięć także, bo mają dwa.

Twierdzą oni, już pewnie to wiecie,
że wszystko jest w Internecie,
komputer zaś życie odmienia
i spełnia wszystkie życzenia.

Chcecie wiedzieć, jak żyją ludzie?
On odpowie, w nim się zwierniają:
są samotni, bez żon i dzieci
swej połówki drugiej szukają.

Chcesz upiec coś na święta,
nie ma piekarza lepszego!
Pokaże jak piec, da ci przepis
i jeszcze życzy smacznego.

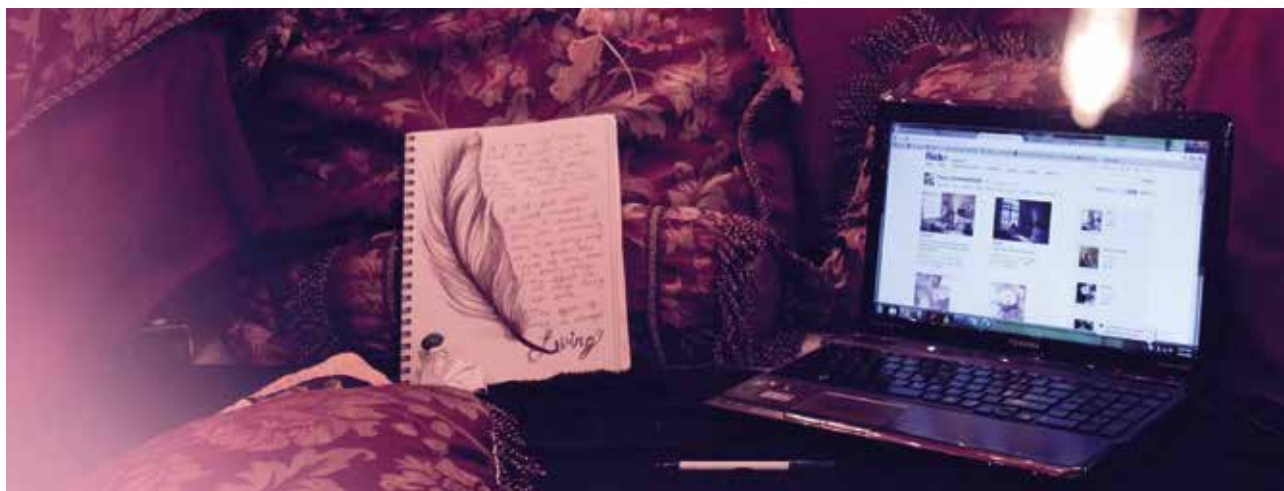
Nie znasz jakiejś piosenki
najlepsze zespoły zagrają,
chcesz sam zaśpiewać - zrobione -
bo podkład gotowy dają.

Chcesz kupić coś albo sprzedać,
naprawdę nie ma sprawy,
interes załatwisz od ręki,
spróbuj, jeśliś ciekawy.

Sąsiad sam mi się przyznał,
że gonił od komputera wnuka,
gdy ten dał mu instrukcje,
sam siedzi i ciągle coś szuka.

Dlatego trzeba się uczyć
obsługi komputera,
to „urządzenie” niezwykle
okno na świat otwiera.

Ach, gdybym miała komputer,
zdradzę wam marzeń mych krzytnę,
siedziałabym przy nim jak wszyscy,
pewnie niejedną godzinę. 🍷



Niezwyczajna pasja

Ze **Stanisławem Frątczakiem** rozmawiała Halina Janczak

Chciałabym przybliżyć sylwetkę ciekawego człowieka, seniora, o niezwykłych zainteresowaniach: pana Stanisława Frątczaka. O sobie i swojej wspaniałej pasji opowie on sam.

■ *Panie Stanisławie, na początek proszę powiedzieć kilka słów o swoim pochodzeniu i życiu rodzinnym.*

Jestem ozorkowianinem, pochodzę z rodziny robotniczej. Z zawodu jestem nauczycielem.

Praca z dziećmi i młodzieżą przez wiele lat, aż do emerytury, dawała mi stabilizację i poczucie dobrze wypełnionego obowiązku. Ożeniłem się z Janiną Kolado, z którą wychowaliśmy trójkę dzieci. Z czasem rodzina powiększyła się o pięcioro wnucząt.

■ *Czy Pańskie zainteresowania historią kampanii wrześniowej 1939 roku zrodziły się z własnych przeżyć, czy może opowiadano o tym w Pańskim domu rodzinnym?*

Byłem dziewięcioletnim chłopcem, gdy wybuchła wojna, więc sporo pamiętam. Można powiedzieć, że jestem świadkiem historii. Ale bodźcem było również i to, że mój brat był uczestnikiem walk nad Bzurą. W stopniu porucznika był wcielony do 37 Pułku Piechoty stacjonującego w Kutnie i brał udział w bitwie między Sochaczewem a Łowiczem.

Mój ojciec walczył jako żołnierz w 1904 roku w wojnie japońsko-rosyjskiej pod Mugdenem. W czasie okupacji został zesłany na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie pracował pod ziemią w fabryce amunicji. Wrócił chory i niedługo po zakończeniu wojny zmarł.

■ *Skąd pomysł utworzenia kolarskiego Szwadronu Szwoleżerów Rokitniańskich w naszym mieście?*

W trakcie powstawania przy PTTK w Ozorkowie sekcji kolarskiej, do której wstąpiłem, zaproponowałem, aby na jej patrona wybrać bohatera zbiorowego mającego związek z naszym rejonem. Z 2 Pułkiem Szwoleżerów Rokitniańskich zetknąłem się już we wrześniu 1939 roku, bo toczył walki pod Ozorkowem, więc uznałem, że będzie to dobry patron naszej sekcji.

Po zaakceptowaniu przez członków i przyjęciu nazwy Szwoleżerów Rokitniańskich zacząłem zagłębiać się w historię tego pułku i dowiedziałem się, że oprócz konnych istniał w nim także szwadron kolarski. Poszerzałem swoją wiedzę, korzystając z różnych dostępnych źródeł.

■ *Wiem, że był Pan inicjatorem powstania w Orleń niedaleko Ozorkowa obelisku i tablicy upamiętniających walczących nad Bzurą Szwoleżerów Rokitniańskich. Proszę opowiedzieć, jak zrealizowano ten pomysł.*

Kiedy zgłębiłem historię i zainteresowałem nią pozostałych członków naszego Szwadronu, wyznaczyliśmy sobie cel, by zaangażować się w postawienie tego obelisku. Musieliśmy przekonać władze gminy, że nasi bohaterowie istotnie walczyli w tych stronach. Prowadziliśmy wiele rozmów i wywiadów z żyjącymi świadkami tamtych wydarzeń.

Wiele informacji czerpaliśmy z literatury historyczno-wojskowej, z dostępnych publikacji i wszelkich informatorów.

Po uzyskaniu akceptacji i zgody Oddziału Dziedzictwa Kulturowego i Ochrony Pamięci Narodo-

wej Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, z pomocą władz samorządowych oraz przy dużym zaangażowaniu członków Szwadronu stanął obelisk upamiętniający walkę polskiej kawalerii z kompanią czołgów niemieckich.

Od tej pory rokrocznie, w kolejne rocznice Września, odbywają się tu uroczystości patriotyczne z udziałem mieszkańców i władz gminy Parzęczew i okolic, gości z powiatu i starostwa, kombatanów, kompanii Wojska Polskiego, Poczty Sztandarowych szkół, instytucji i organizacji. Apel Poległych, salwy wojska, składanie kwiatów i zniczy, warty honorowe oraz parada wojska i naszego Szwadronu to wyraz czci i hołd oddany walczącym za Ojczyznę.

Obelisk w Orleju to jedno z Miejsc Pamięci Narodowej w tutejszej okolicy, gdzie, także z okazji różnych innych wydarzeń związanych z naszą narodową historią i tradycją, składa się kwiaty i zapala znicze.

■ *Może ja dodam, iż co roku, z okazji Święta Hufca ZHP Ozorków noszącego nazwę Bohaterów Września 1939, docierają tu grupy dzieci i młodzieży biorących udział w Rajdzie Pieszym i Rowerowym „Szlakiem Wrześniowych Bohaterów”. Do obelisku grupy młodzieży często prowadzone są przez członków Szwadronu, którzy po dotarciu do celu opowiadają młodym ludziom o tych szczególnych miejscach.*

W roku bieżącym z okazji wrześniowych obchodów odbyła się jeszcze dodatkowa uroczystość w Parzęczewie. Bowiem, także staraniem naszego Szwadronu, na murach Kościoła w Parzęczewie wmurowana została tablica upamiętniająca lotników 32 Eskadry Rozpoznawczej zestrzelonych w tych okolicach 5 września 1939 roku.

■ *Dzięki staraniom Szwadronu, na ziemi tak mocno zroszonej krwią polskich żołnierzy powstaje coraz więcej miejsc pamięci narodowej.*

To jeszcze nie wszystko... Wystąpiłem do władz Gminy Zgierz o upamiętnienie walki stoczonej przez 28 Pułk Strzelców Kaniowskich w Kęblinach. Tam również powstał obelisk z tablicą pamiątkową. Także i tam odbywają się uroczystości patriotyczne,

w których uczestniczy nasz Szwadron. Nasza rola na tym się nie kończy. Sekcja Kolarska Szwadronu przewodniczy rajdom edukacyjnym młodzieży i dorosłych wytyczonymi szlakami turystyczno-historycznymi: szlakiem Kawalerii i Piechoty, szlakiem Kresowej Brygady Kawalerii z Ustronia do Kęblin, szlakiem z Lućmierza do Kęblin.

Uczestniczymy w rajdach ogólnopolskich związanych z wydarzeniami historycznymi: szlakami Legionów czy Powstania Styczniowego organizowanymi przez warszawski PTTK, szlakiem Walk Wrześniowych itp.

Bierzemy udział we wszystkich uroczystościach i wydarzeniach państwowych i patriotycznych na naszym terenie. Jesteśmy podczas obchodów rocznicowych na cmentarzach w Modlnej, w Solcy Wielkiej, w Białej a także w innych miejscach upamiętniających tragedię polskiego narodu i pamięć Ozorkowian poległych w 1920 roku z ręki bolszewików. Oddajemy hołd i należne honory poprzez wystawianie wart honorowych, odczytywanie apelu oddającego cześć poległym żołnierzom.

Szwadron uczestniczy w rekonstrukcji walk wrześniowych w umundurowaniu i uzbrojeniu żołnierzy września. Używamy też repliki armaty przeciwpancernej wykonanej przez członka Szwadronu Stanisława Szamałka. Szwadron przygotowuje i wytycza trasy do Miejsc Pamięci Narodowej oraz organizuje wycieczki rowerowe Szlakami Bojowymi Wojska Polskiego z różnych okresów historycznych na terenie okolicy dalszej i bliższej.

Jesteśmy zapraszani do szkół na lekcje historii, ja i Stanisław Szamałek, gdzie prezentujemy umundurowanie i wyposażenie wykonane na wzór oryginalnego z tamtych lat, opowiadamy o walkach tutaj toczonych.

W roku 2004 z mojej inicjatywy a z ogromnym zaangażowaniem Szwadronu została ufundowana przez władze miasta i przytwierdzona przed siedzibą PTTK w Ozorkowie tablica memoriałowa bohatera ozorkowskiego Powstania Styczniowego, Wawrzyńca Jeziorskiego, który zginął z rąk zaborców. To ja przygotowuję i opraco-

wuję teksty tablic informacyjnych w miejscach pamięci narodowej.

Naszym pragnieniem jest, by pamięć nie zginęła, gdyż jesteście my, żyjący, winni to rodakom. Szwadron ma za zadanie kontynuowanie tradycji, dlatego także uczestniczymy w rekonstrukcjach bitew, przemarszach i defiladach. Jeździmy do Warszawy na Święto Niepodległości, do Starogardu Gdańskiego na święto pułku. Bo dodać należy, że przed wojną 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich stacjonował właśnie w Starogardzie Gdańskim.

Ale to my, ozorkowiaci pierwsi przed Starogardem utworzyliśmy Szwadron. Pułk w Starogardzie posiada sztandar, którego współfundatorem był samorząd w Parzęczewie. Szwadron nasz uczestniczył w uroczystości poświęcenia sztandaru.

- *Kawał historii i dobrej roboty na Waszym koncie. Powiedzmy jednak o jeszcze jednej Pańskiej cennej aktywności. W lokalnej gazecie „Wiadomości Ozorkowskie” zamieszcza Pan cyklicznie swoje opowiadania o naszym mieście zatytułowane „Spacer po Ozorkowie”. Czy właśnie tak jak w opowiadaniach pamięta Pan Ozorków swojego dzieciństwa, czy też wiedza w nich zawarta pochodzi z przeczytanych materiałów historycznych i dostępnych publikacji?*

Trochę Ozorkowa przedwojennego pamiętam z dzieciństwa. Ale wiem o nim także z rozmów z innymi mieszkańcami, korzystam z wszelkich dostępnych informacji, bo bardzo mnie ten temat fascynuje. W opowiadaniach sporo piszę o historii i architekturze budowli Ozorkowa, dawnego i obecnego.

Z kolei w „Gminniaku” wydawanym przez Gminę Ozorków piszę artykuły o środowisku

wiejskim, o zachowanych terenie gminy zabytkach takich jak kościoły i dworki. Pisuję również do miesięcznika „Do rzeczy” wydawanego przez fundację „Prym”, gdzie zamieszczam historyczne teksty o naszym terenie.

- *Czy jest szansa, by Pana prace zostały opublikowane w całości, a nie w częściach jak Pan to dotychczas robi?*

Być może, ale to nie ode mnie zależy.

- *Wiem, że zarówno Szwadron jak i Pan byliście odznaczani za działania na rzecz miasta i pobliskich gmin za kultywowanie pamięci i tradycji pięknych kart polskiego heroizmu i bohaterstwa walczących o wolność żołnierzy. Czy może Pan wymienić jakie odznaczenia otrzymał Pan a jakie Szwadron?*

Szwadron został odznaczony Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, a Stanisław Szamałek indywidualnie Srebrnym Medalem. Ja także otrzymałem Złoty Medal. Niektórzy członkowie byli odznaczani przez władze samorządowe odznakami Zasłużonych. Ja za swą pracę zawodową i społeczną otrzymałem 6 odznaczeń państwowych (nie będę ich wyliczał) ale również wiele odznak, dyplomów i podziękowań.

Jestem usatysfakcjonowany, gdyż czuję się doceniany za zaangażowanie, pracę i wiele godzin poświęconych dla społeczeństwa i potomnych.

- *Panie Stanisławie! Z ogromną przyjemnością rozmawiałam z Panem, by otrzymać tak wiele cennych informacji. Dziękuję bardzo i życzę zdrowia i jeszcze wiele lat życia tak bogatego w działania.*

Kooperatyzm.pl

Historia samoorganizacji społecznej w oryginale
Przeczytaj, jak powstawała wolna Polska
oparta na współpracy i solidarności



Dom życia

Janina Kolado-Frątczak

Listopad skłania nas do zadumy nad życiem i przemijaniem człowieka. Nie wszystko mamy dane na zawsze. Jak głosi mądrość ludowa, niewątpliwie prawdziwa: „Nikt nie zna dnia ani godziny, w której przyjdzie nam pożegnać się ze światem”.

Potrzeba refleksji

Zazwyczaj „wyprzedzają” nas inni. Żegnamy przyjaciół, krewnych, znajomych, wreszcie odchodzą bliscy naszemu sercu. Zostajemy sami. Zmęczeni i utrudzeni tempem upływających dni, bez wsparcia rodziny, która się „rozsyła” bądź wyruszyła w świat, by zarobić na kawałek chleba. Dom opustoszał. Nikt nie puka do drzwi, chyba że listonosz przynoszący emeryturę, rentę lub zapomogę. Sąsiedzi zajęci własną rodziną nie interesują się bliźnim. Tragiczną wręcz staje się sytuacja, gdy dopada nas choroba. Przyjaciele po pewnym czasie zapominają lub rozkładają ręce w geście bezradności.

Dom opieki na własne oczy

Postanowiłam przyjrzeć się z bliska takim sytuacjom. Wybrałam się z niezapowiedzianą wizytą do ozorkowskiego Domu

Opieki Społecznej. Zastałam tam nową, młodą, bezpośrednią i kontaktową panią dyrektor. Jest nią Joanna Stopczyk, mieszkanka naszego miasta. Oto jakie informacje uzyskałam. Aktualnie jest 77 mieszkańców. Obłożnie chorych około 20. Personel medyczny to 1 lekarz i 7 pielęgniarek. Wspaniały, dobrze wyposażony gabinet rehabilitacyjny służy wszystkim. Jest też udostępniony mieszkańcom Ozorkowa za odpłatnością. Zabiegi, masaże itp. usługi odbywają się od godz. 8 do 19. Ceny są przystępne: 7-8 zł za zabieg.

Wszyscy manualnie sprawni pensjonariusze Domu uczestniczą w warsztatach terapii zajęciowej. Prowadzą je przygotowani do zawodu młodzi ludzie. W „Domu Życie” nie ma czasu na nudę. Obowiązuje oczywiście rozkład dnia i regulamin pensjonariusza. 7:30-8:30 – śniadanie, 13-14 – obiad, 17:30-18:30

- kolacja. Posiłki przygotowują wykwalifikowani kucharze ze „Szkoły Gastronomicznej”. Chorzy są żywieni zgodnie z zaleconymi dietami. Całość obsługi domu uzupełniają pracownicy administracji oraz sekcja porządkowa. Pracowałam tam i ja przez około 8 lat jako wolontariusz.

Przed wszystkim dach nad głową

Nasz „Dom Opieki” jest naprawdę przyjazny ludziom. To nieprawda, że jest to „umieralnia dla starych”, jak niektórzy głoszą. Jest to przede wszystkim dach nad głową. Dwu-, trzy-, cztero-, pięcioosobowe pokoje, jedzenie podane jak należy, opieka i młodzi, ofiarnie pracujący ludzie. Pracują, bo kochają to co robią, mimo ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Osobiście uważam, że jest to światło nadziei dla postarzałych, samotnych i schorowanych ludzi potrzebujących opieki całodobowej. Dom schludny, czysty, ozdobiony pracami mieszkańców robi dobre wrażenie. Tu człowiek nie jest sam, lecz wśród życzliwych ludzi. 